

*Zeszyt Nr 110
Grudzień 2010 r*

ADWENT

2010 r.

**OŚRODEK FORMACJI KATOLICKO SPOŁECZNEJ
OKRĘGU PODKARPACKIEGO
35 -064 Rzeszów ul. Targowa 11**

Opracowanie : Jerzy Łobos



*... O wstrzymaj, wstrzymaj Twoje zagniewanie
I grzechów naszych zapomnij już, Pani!...*

Historia adwentu

Adwent jest związany z uroczystością Narodzenia Pańskiego. Pierwsze wzmianki o przygotowaniu do Bożego Narodzenia - adwentu pochodzą z Galii (dzisiejsza Francja) i Hiszpanii. Synod w Saragossie (Hiszpania), który odbył się w 380 roku, polecał wiernym codzienną, gorliwą obecność w kościele, nie omijając ani jednego dnia w okresie między 17 grudnia, a 6 stycznia. Adwent miał tu charakter pokutny i ascetyczny. W V wieku podobne zalecenia wydał biskup w Galicji. Polecił on wiernym post trwający trzy dni każdego tygodnia przez trzy tygodnie między wspomnieniem świętego Marcina (11 listopada), a świętami Bożego Narodzenia.

W Rzymie Adwent wprowadzono dopiero w VI w. (trwał on pierwotnie 6 tygodni), a od pontyfikatu św. papieża Grzegorza Wielkiego - już cztery tygodnie. Zyskał on ponadto, poza acetycznym przygotowaniem do Bożego Narodzenia; charakter eschatologiczny; czyli przygotowania do ostatecznego przyjścia Chrystusa. Połączenie tradycji galicyjskich i rzymskich zaowocowało współczesną oprawą liturgiczną adwentu. Rzymska liturgia została uzupełniona o ascetyczny wydźwięk (np. fioletowe szaty).

Oczekiwanie na przyjście Jezusa

Adwent obejmuje cztery niedziele przed Bożym Narodzeniem i jest radosnym oczekiwaniem na przyjście Chrystusa. Kończy się wigilią Bożego Narodzenia. Nazwa "adwent" pochodzi od łacińskiego słowa "adventus" oznaczającego przyjście, nadejście króla. Wierni przeżywają ten czas rozmyślając nie tylko o narodzinach Syna Bożego, lecz także o powtórny jego przyjściu w dniu Sądu Ostatecznego. Podczas adwentu szaty liturgiczne mają kolor fioletowy, z wyjątkiem III niedzieli, zwanej "Gaudete" od słowa, kiedy to kapłani mogą włożyć różowy ornat.

Polską tradycją adwentu jest msza święta wotywna, zwana roratami, odprawiana zazwyczaj przed świtem. Jej początki sięgają czasów Bolesława Wstydlwego. Są one ku czci Najświętszej Maryi Panny, na pamiątkę tego, że przyjęła nowinę od archanioła Gabriela, zwiastującego, iż zostanie Matką Syna Bożego. Adwent jest podzielony na dwie części: pierwsza to oczekiwanie na przyjście Jezusa powtórnie przy końcu czasów – i to są pierwsze dwie niedziele Adwentu. Druga część, czyli trzecia i czwarta niedziela, to oczekiwanie na przyjście Jezusa na świat.

W tej pierwszej części adwentu mówimy o tym, że człowiek oczekuje przyjścia Jezusa ponownie, i to przyjście wiąże się z końcem świata. Prorok Izajasz mówi o tym że wtedy nastanie piękny czas, czas szczęścia, radości bez końca, bez bólu i cierpienia. Można to porównać z czasem, który kiedyś związany był z rajem. Tam będzie pięknie i szczęśliwie, bo ludzie zła czynić nie będą ani zgubnie działać. Adwent przybrał tu znamiona oczekiwania na Jezusa, związane z końcem świata. Na razie nie mówimy jeszcze o Bożym Narodzeniu. Teraz mówimy o końcu świata, sądzie i zapłacie za swoje życie.

W naszym życiu na tak wiele rzeczy czekamy: czekamy na to, co przyniesie kolejny dzień, na efekty swojej pracy czy na kogoś bliskiego. Ten czas oczekiwania jest wyjątkowy, pozwala nam odczuć wartość tego, co ma dopiero nadejść, i odpowiednio przygotować nas, nasze wnętrza na przyszłość, na to co ma nadejść. I oto, jak każdego roku, nadchodzi okres ADWENTU - czas mający nas przygotować do przeżywania tajemnicy Bożego Narodzenia, tajemnicy wcielenia, w której objawiła się nieskończona miłość Boga ku człowiekowi. Znamy doskonale to "wydarzenie", na które czekamy, wiemy, że przyjęcie przez Jezusa ludzkiej natury i wejście między mieszkańców Ziemi stało się początkiem zbawczego dzieła Odkupieni.

Adwent jest więc okresem oczekiwania ale też i przygotowania. Ten czas nie może być tylko statycznym czekaniem, godzinami, które bezwiednie przechodzą przez nasz umysł, nie pozostawiając w nim niczego po sobie. Powinien on wnosić w nasze życie to, co tworzy nasze istnienie jako nieustającą pielgrzymkę na tej ziemi.

To adwentowe oczekiwanie - jest oczekiwaniem radosnym. Ta radość niesie ze sobą wielki spokój, wypływający z całkowitej ufności w spełnienie Bożych obietnic oraz skupienia i wyciszenia, towarzyszącego zawsze wszelkim doniosłym wydarzeniom. Radość ta wypływać powinna z głębokiego zrozumienia tych tajemnic. To radosne oczekiwanie pełne pobożnego skupienia to również czas weryfikacji naszego życia i działania w świetle blasku Narodzenia Pańskiego. Może warto byłoby zadać sobie pytanie, na co my tak naprawdę czekamy? Czy nie czekamy (jak Izraelici) na przyjście Boga z mocą, który od razu wszystko przemieni i wymierzy sprawiedliwość według naszej ludzkiej miary? On natomiast przychodzi w postaci słabego dziecka, dla którego "nie było

miejsca w gospodzie", by nam pokazać, że nasza ziemski ekonomia nijak się ma do Jego planów. Tak jak Bóg uniżył się dla nas, tak też i my powinniśmy w pokorze uznać naszą małość i znikomość, które tylko dzięki nieskończonej miłości Ojca, zostają przemienione na swoiste "atrybuty" Bożych dzieci.

Czas adwentu - winien przemienić się więc w radosne czuwanie wypatrujące przyjścia Boga, który przybywa do naszych serc jak do ubogiej stajenki i który przy końcu czasów znów przybędzie, byśmy już nigdy nie byli samotni i na wieki odziedziczyli szczęście Nieba.

Adwent to wyjątkowy czas łaski, aby obudzić w sobie taką nadzieję, która dla innych będzie ożywczą siłą do dźwignania i przeżywania nie łatwej przecież codzienności. Gdybyśmy więc w tym okresie stali się odrobinę lepsi dla siebie, pogodni i uśmiechnięci, szczerzy i chętni do pomocy, to wtedy łatwiej będzie nam śpiewać adwentowe pieśni tęsknoty i pełne ciepła kolędy. Tak niewiele przecież potrzeba, aby uszczęśliwić drugiego człowieka. Tyle pięknych słów słuchamy z ambon, sejmowych mównic, różnych deklaracji

i zapewnień, ale tylko konkretny gest może kogoś uratować od śmierci, głodu lub poniżenia. Słusznie przestrzegał ks. prof. Józef Tischner – „kto ma

w pogardzie wolność drugiego, ma również w pogardzie własną wolność i oddaje się w służbę siłom wyższym, a niekiedy również gorszym niż on” (Nieszczęsny dar wolności, Kraków 1993, s. 11).

Nikt nie uwolnił nikogo z nas od obowiązku bycia Człowiekiem. To od ciebie już dziś zależy jak przeżyjesz ten Adwent. Co zechcesz zmienić w swoim życiu i postępowaniu. A jest przecież wiele czasu na te postanowienia – na zmianę.

Postanowienia adwentowe

Adwent to zatem czas przygotowania do przyjścia, przybycia Pana Jezusa. Pierwsze przyjście Pana Jezusa miało miejsce w Betlejem. On się tam narodził. Wiemy jednak, że ukrzyżowany, zmartwychwstał trzeciego dnia i wstąpił do nieba. Obiecał, że przyjdzie powtórnie na końcu czasów, aby sądzić żywych i umarłych. Tego drugiego przyjścia wszyscy oczekujemy. Czas Adwentu ma nas zatem przygotować nie tylko do wspomniania tego co było – narodzenia Pana Jezusa, ale również do takiego sposobu życia, który pomoże nam nie przeoczyć powtórnego przyjścia naszego Zbawiciela.

Przypatrzymy się liturgii tego okresu. Opuszcza się w niej uroczysty hymn „Chwała na wysokości Bogu”, kapłan zakłada szaty koloru fioletowego, a ołtarza nie przyozdabia się kwiatami. W tym wszystkim możemy odkryć zachętę do koncentracji i wyciszenia, czyli do przyjęcia postaw tak charakterystycznych dla czasu, który bezpośrednio poprzedza nadejście oczekiwanego gościa. Rezygnujemy wówczas z tego wszystkiego, co nas rozprasza, a uwagę swą skupiamy na tym, kto nas odwiedza, odkrywając radość, którą te odwiedziny w nas budzą. Pomóc nam w tym mają organizowane w parafiach adwentowe dni skupienia oraz rekolekcje, w których powinniśmy uczestniczyć. Pomocą dla nas mogą być również różnego rodzaju postanowienia, które możemy na początku Adwentu podjąć, chcąc w ten sposób coś konkretnego zmienić w swym życiu. Tak przeżyty czas Adwentu, w którym będzie miejsce na wyciszenie, rekolekcje, modlitwę, postanowienie adwentowe będzie właściwym naszym przygotowaniem do świąt Bożego Narodzenia i odpowiedzią na adwentowe wołanie *przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego*.

O ile roraty przypominają o radosnym aspekcie adwentowego oczekiwania, o tyle podejmowanie postanowień adwentowych implikuje pokutny charakteru okresu Adwentu. Mogą to być oczywiście postanowienia bardzo różne. Niektórzy odmawiają sobie na ten okres jakiejś przyjemności, inni podejmują obietnicę konkretnych działań pomocy dla bliźnich, jeszcze inni podejmują codzienną lekturę Pisma Świętego lub innej nabożnej lektury czy odmawiają dodatkowe modlitwy. Wszystko po to, by lepiej przygotować się na przyjście Zbawiciela.

Podejmowanie postanowień w Adwencie jest dobrym sposobem na głębsze przeżycie tego okresu roku liturgicznego. Pod warunkiem jednak, że jest ukierunkowane na ten właśnie cel, a nie jest sztuką dla sztuki. Zatem pytaniem zasadniczym jest: "Co mogę zrobić, by moja relacja z Chrystusem się pogłębiła?" Mogę nie jeść ciastek, nie jeść słodczy, pić kawy, albo nie grać na komputerze - . Ale czy to, samo przez się spowoduje, że moja relacja z Bogiem będzie głębsza? Wydaje się, że winniśmy szukać takich postanowień, które pogłębią naszą osobistą wiarę. Może to być np. poświęcanie określonego czasu na poczytanie jakiejś książki na temat wiary, może to być też lektura Pisma Świętego, może być np. w adwencie postanowienie pogłębienia wiedzy na temat tajemnicy Wcielenia, czyli Bożego Narodzenia. Możliwości jest naprawdę dużo. Starajmy się więc poszukiwać czegoś, co zbliży nas do Chrystusa, a nie będzie jedynie praktyką dla praktyki. Przygotowując się na Boże Narodzenie - powinniśmy pomyśleć o tym - co i dlaczego robimy.

Wielkie promocje w sklepach, świąteczne dekoracje, szal zakupów - to jest ważne i nie ma sensu z tym walczyć. Kupujemy więcej artykułów spożywczych, żeby maksymalnie zapełnić stoły podczas świątecznego przyjmowania gości. Obdarowujemy się też nawzajem prezentami - to też piękny zwyczaj. W tym wszystkim nie ma nic złego. Pod warunkiem, że ten czas oczekiwania nie ogranicza się tylko do tego. Pomyślmy więc o naszym duchowym przygotowaniu - jakie dary i prezenty złożymy Dzieciątku? Czy w natłoku spraw i zakupów znajdziemy czas na modlitwę, rekolekcje, na pójście do spowiedzi? Czy uda nam się zrealizować choć jedno postanowienie adwentowe?

Najlepiej przeżyć Adwent pokornie, szukając nawrócenia. Adwent ma nas przygotować na przyjęcie Słowa, którym jest Jezus Chrystus. Najlepszą więc postawą jest otwarcie się na to Słowo czyli lektura Biblii. Bóg mówi do nas cały czas. Słowo Boże ma moc przemieniać nas, bo przez nie mówi sam Bóg. Stąd lektura Słowa Bożego, to najpewniejszy sposób podjęcia drogi nawrócenia. Dopiero w świetle Słowa warto zacząć zadawać sobie pytania, co mam robić, jakie postanowienia podejmować. Najważniejsze jest aby te postanowienia adwentowe, otworzyły nas bardziej na miłość Jezusa. Święty Franciszek często powtarzał swoim braciom zdanie: „Bracia zaczynajmy od nowa, bo dotąd niceśmy jeszcze nie uczynili”. Odwagi, Bóg pragnie naszego zbawienia i naszego szczęścia. Oderwijmy więc wzrok od samych siebie, a skierujmy nasze spojrzenia na Boga! Bóg jest miłością i dla tej miłości warto żyć. Tylko ta miłość uczyni nas prawdziwie szczęśliwymi.

Przeżywając w naszym życiu kolejny Adwent i kolejne święta Bożego Narodzenia, pamiętajmy o słowach, które napisał Adam Mickiewicz, a które pozostają wciąż aktualne: „Próżno się Chrystus narodził w żłobie, jeśli się wcześniej nie zrodził w tobie”.

Adwentowe refleksje

W okresie adwentu częściej niż kiedykolwiek zadajemy sobie pytania egzystencjalne: co mnie interesuje najbardziej, co mnie ciekawi? O co zabiegam w życiu? Kto lub co jest moim bogiem? Tych pytań można mnożyć w nieskończoność. Komu wierzę – gadającym głowom na srebrnym ekranie, ofercie promocyjnej? Co wypełnia twoje serce: kicz i banał czy wiara i nadzieja i tęsknota za Bogiem? Zastanawiamy się też niejednokrotnie czy przygotowany jestem na śmierć, czy przygotowany jestem na koniec świata?

Ks. Marek Jodko podczas rozważań adwentowych mówił kiedyś: „Wiesz gdzie są promocje, gdzie można kupić tanio dobry telewizor, pachnące mydło, ciepłe skarpety i smaczną kapustę. Dzisiejszą biblią stała się ulotka promocyjna, która jest czytana skrupulatnie tysiące razy. Orientujesz się, gdzie jest tanio, dużo i świeżo. A czy zapoznałeś się z promocją Jezusa? Czy wiesz, że twoje życie to nieustanna promocja Bożej łaski, gdzie nic nie płacisz, wszystko masz za darmo, możesz brać ile potrzebujesz a jedyną walutą wymienną jest twoje serce i uczynki miłosierdzia. Możesz czerpać te wszystkie dary Boże z Eucharystii, Komunii św., która jest pokarmem na życie wieczne. Przygotuj tą walutę, to serce, bo promocja trwa i zamień ją na życie wieczne. Bo może przyjdzie koniec świata, który przekreśli twą szansę na zbawienie. Świętuj czas Adwentu raczej przez ubogacanie swego serca i człowieczeństwa niż przez koszyki sklepowe i świąteczne placki.”

Uważajcie i czuwajcie! – To słowa które bardzo często słyszeć będziemy w liturgii słowa w okresie adwentu. Te słowa każą nam najpierw zastanowić się nad tym, co najważniejsze: kim jestem, po co żyję i dokąd zmierzam? Bo można biegać w życiu za różnymi sprawami a przegapić najważniejsze: kim jestem po co żyję i dokąd zmierzam?

Jan Paweł II będąc na Jasnej Górze w 1979 roku wyjaśnił, co znaczą słowa czuwać, powiedział jak brzmi odpowiedź na te pytania i wskazał, co tak naprawdę w naszym życiu jest najważniejsze: Czuwam! Jakże dobrze, iż w Apelu Jasnogórskim znalazło się to słowo. Chrystus wiele razy mówił: „Czuwajcie!” (Mt 26, 41). Co to znaczy: „czuwać”? To znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia. Że tego sumienia nie zagłuszam i nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję. Wypracowuję w sobie dobro, a ze zła staram się poprawiać, przewyciężając je w sobie. To taka bardzo podstawowa sprawa, której nigdy nie można pomniejszać, zepchnąć na dalszy plan. Nie. Nie! Ona jest wszędzie i zawsze pierwszoplanowa. Do was, do was należy położyć zdecydowaną zaporę demoralizacji. Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali. Doświadczenia historyczne mówią nam o tym, ile kosztowała cały naród okresowa demoralizacja. Dzisiaj, kiedy zmagamy się o przyszły kształt naszego życia społecznego, pamiętajcie, że ten kształt zależy od tego, jaki będzie człowiek. A więc: czuwajcie! Chrystus powiedział podczas modlitwy w Ogrójcu apostołom: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie”.

Czuwam — to znaczy dalej: dostrzegam drugiego. Nie zamykam się w sobie, w ciasnym podwórku własnych interesów czy też nawet własnych osądów. Czuwam — to znaczy: miłość bliźniego — to znaczy: podstawowa międzyludzka solidarność.

Czuwam — to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje. (Jan Paweł II – Jasna Góra, 18.06.1983)

Czuwajmy, zatem, aby nie zatracić tego, co mówił papież starając się być człowiekiem sumienia, dostrzegać drugiego człowieka oraz być odpowiedzialnym za losy Polski. W ten sposób na pewno będziemy przygotowani na przyjście Jezusa a śmierć dla nas będzie tylko zyskiem!

Kolejny Adwent w moim życiu, kolejna dana mi szansa na to, abym w końcu dostrzegł co naprawdę się liczy, co naprawdę jest najważniejsze? Bóg po raz kolejny wychodzi naprzeciw człowiekowi i szuka go z troską. Znowu pozwala się ujrzeć i zbliżyć, a jedynie ode mnie samego zależy, czy Jego wysiłki będą uwieńczone sukcesem, czy po raz kolejny zmarnują daną mi szansę?

Czuwajcie, aby Pan nie zastał was śpiących ...

Adwent to nie tylko czas oczekiwania na Boże Narodzenie, ale to przede wszystkim czas przygotowania na przyjście Boga-Człowieka, na spotkanie go w moim życiu. A może warto by było obudzić się z letargu i uśpienia? A może warto by było zrobić rachunek sumienia i zobaczyć, jak to naprawdę jest z tym moim życie pełnym samozadowolenia i faryzejskiego uznawania się za lepszego od innych, a jednocześnie pełnym kantów, szwindli i nieuczciwości? A może trzeba by było poprosić: „Obyś rozdarł niebiosy i zstąpił”? A może warto w końcu wyprostować swoje ścieżki życiowe i wyrównać drogi?

Kolejny Adwent w moim życiu, kolejna dana mi szansa na to, abym w końcu dostrzegł co naprawdę się liczy, co naprawdę jest najważniejsze? Bóg po raz kolejny wychodzi naprzeciw człowiekowi i szuka go z troską. Znowu pozwala się ujrzeć i zbliżyć, a jedynie ode mnie samego zależy, czy Jego wysiłki będą uwieńczone sukcesem, czy po raz kolejny zmarnują daną mi szansę? Adwent to nie tylko czas oczekiwania na Boże Narodzenie, ale to przede wszystkim czas przygotowania na przyjście Boga-Człowieka, na spotkanie go w moim życiu. A może warto by było obudzić się z letargu i uśpienia? A może warto by było zrobić rachunek sumienia i zobaczyć, jak to naprawdę jest z tym moim życie pełnym samozadowolenia i faryzejskiego uznawania się za lepszego od innych, a jednocześnie pełnym kantów, szwindli i nieuczciwości? A może trzeba by było poprosić: „Obyś rozdarł niebiosy i zstąpił”? A może warto w końcu wyprostować swoje ścieżki życiowe i wyrównać drogi?

Przygotujmy drogę Panu ...

Każde czasy i każda społeczność ma swojego Jana Chrzciciela – o którym sam Jezus powiedział, że jest największym z proroków. Takie postacie to zazwyczaj ludzie, których nie lubimy, bo pokazują nam jacy naprawdę jesteśmy, bo demaskują nasze słabości i obnażają nasze prawdziwe - nie zawsze najpiękniejsze- twarze. Tacy ludzie, jak Jan Chrzciciel, mają odwagę nazywać grzech – grzechem, świństwo – świństwem, kant – kantem. To są ludzie, którzy z Bożego posłania są prorokami przygotowującymi drogę Panu. Niewątpliwie największym prorokiem naszych czasów był Papież Jan Paweł II, tylko kto Go chciał i chce słuchać? Dziki kapitalizm, prywatność, złodziejstwo, pijaństwo, zubożenie na krzywdę i biedę innych, rozwiązłość moralna, zabijanie nienarodzonych, lenistwo, arogancja, bylejakość, nieuczciwość, egoizm, znieczulica ... i można by tak jeszcze długo wyliczać. My nawet przychodziliśmy -z patosem- do proroka naszych czasów i tłumnie uczestniczyliśmy w jego pielgrzymkach, ale tak naprawdę nie słuchaliśmy, a nawet słuchając nie słyszeliśmy, tego co naprawdę do nas mówi.

Głos wołającego na pustkowiu ...

Imponuje nam pokora i uniżenie się Jana Chrzciciela. On sam mówi o sobie że jest jedynie głosem wołającym na pustkowiu, wskazując jednocześnie na Tego, który idzie za nim. A był rzeczywiście głosem potężnym skoro sam król Herod się go obawiał. I ten potężny głos Jana Chrzciciela brzmi do dzisiaj, wołając: „Przygotujcie drogę Panu ...” Tylko, że nasze drogi pewno już za bardzo pokręcone i za bardzo wykoślawione są nasze ścieżki. Tylko, że nasze życie już pewno tak

dalekie i odległe od Pana, że nawet Jego przyście niewiele nas obchodzi. My nie przygotowujemy się już na przyście Pana. My przygotowujemy się tylko do świąt ... Cóż z naszego Chrztu, co z nawoływań współczesnych proroków, skoro Bóg coraz dalej w moim życiu i sprawy Jego coraz bardziej obce? Cóż z tego, że szopka i choinka, skoro to już tylko puste, aczkolwiek piękne i wzruszające symbole? Cóż z tego nawet, że wigilijna wieczerza i sianko, i puste nakrycie ... skoro dzisiaj w pracy (w szkole, na ulicy, w pociągu, w tramwaju, w autobusie ...) byłem ślepy i nikogo nie widziałem? Cóż z tego nawet, że pójdę na pasterkę i będę śpiewał kolędy, i wzruszał się pięknem świąt, skoro ścieżek moich nie chcę wyprostować i nadal chodzę krętymi drogami? ... To wszystko tylko piękne i puste symbole bez znaczenia w moim życiu, to wszystko tylko szopka i teatr! A moje życie innymi się rządzi prawami, prawami rynku i biznesu, prawami dżungli i silniejszego, prawami kaduka i pięści. Iluż spośród nas tak naprawdę chciałoby coś zmienić, wyprostować, naprawić, przygotować na przyście Pana? Tak łatwo się wzruszać symbolami i artystycznie poddawać nastrojom chwili. A życie idzie swoją drogą i lepiej, aby mi się w to moje życie Pan Jezus i Jan Chrzciciel za bardzo nie miesza.

/ O. Dominik Libiszewski OSPPE /

Tak blisko i tak daleko ...

Tak blisko Bóg przychodzi do człowieka i zarazem tak daleko człowiek oddala się od Boga. Bóg nie zawahał się aby stać się jednym z nas, aby narodzić się jak człowiek z ludzkiej matki i zamieszkać między ludźmi. A jednocześnie człowiek tak bardzo sobie to lekceważy, tak niefrasobliwie oddala się od Boga i tak daleko od Niego ucieka. Bóg zawsze szukał i nadal szuka drogi do człowieka.

Czy nie jest tak, że pod płaszczykiem wolności, niezależności, humanizmu, kultury czy - ostatnio nawet - nauki człowiek odwraca się plecami do Boga? Czy nie jest tak, że szukając - rzekomonie siebie, traci i siebie, i Boga, traci wolność, i niezależność i rozum? Czy nie jest tak, że w swej perwersyjnej przewrotności tak zablokuje sobie wszystkie drogi, że nawet Bóg - dla którego nie ma nic niemożliwego - nie potrafi do człowieka dotrzeć? Posyła nam nadal proroków i przez Maryję nadal chce się do nas zbliżyć i zamieszkać wśród nas ... Ale my nie chcemy ani prorokom wierzyć, ani Maryi zaufać. Czasami człowiek wszystko potrafi wykpić, zlekceważyć, ośmieszyć byle tylko swoim zachciankom nie popuścić i na swoim postawić, byle tylko nie musieć nic zmieniać w swoim życiu, byle tylko nikt nie kazał mu odchodzić od grzechu, do którego jest tak przywiązany .

Czy ja aby już nie zagroziłem Bogu drogi do mojego życia, bogactwem, dobrobytem, gnuśnością, nałogami ?

Tak blisko ...

Bóg staje się tak bliski człowiekowi, że we Wcielonym Słowie, Jezusie Chrystusie sam staje się Człowiekiem. Ale przecież jest On także obecny w każdym z naszych braci, w każdym a szczególnie w biednym człowieku. Tak łatwo wzruszam się ubogim narodzeniem Jezusa w betlejemskiej stajni, a tak - jednocześnie - nieczuły jestem na biedę Boga obecnego w moim bliźnim. Czy w czasie nadchodzących świąt nie należałoby się zastanowić: „Ja dla zorganizowania wystawnych świąt zaciągnąłem kredyt, w moich szafach zbędne i na nic nikomu niepotrzebne prezenty zalegają półki i szuflady, a obok mnie żyją ludzie ubodzy, bezdomni, głodne dzieci, zapomniani chorzy ... co dla nich zrobiłem?” Czy Chrystus, kiedy przyjdzie nie przypomni mi z wyrzutem: „czegokolwiek nie uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych tegoście i mnie nie uczynili”. Może dla wielu z nas Bóg jest jeszcze zbyt odległy, daleki i niepoznawalny, może jeszcze nie zrozumieliśmy na co naprawdę czekamy i po co On przychodzi do człowieka? Czy ja także umiem zbliżyć się do drugiego człowieka?

Bóg sam przyszedł do człowieka, przez Maryję. Sam wybrał ten właśnie, niesamowity sposób zamieszkania wśród ludzi, ale czy On na pewno mieszka we mnie? Bóg w swojej delikatności posyła anioła i przez niego prosi człowieka: „zechciej mnie przyjąć, chcę u ciebie zamieszkać”. A człowiek

w swoim zadufaniu co Bogu odpowie? Maryja odpowiedziała: „Niech mi się stanie według twego słowa.” A ja, co Mu odpowiem?

Rozważanie Jana Pawła II przed modlitwą «Anioł Pański». 1997

BÓG CHCE ZAMIESZKAĆ WŚRÓD LUDZI

1. Obchodzimy dzisiaj II Niedzielę Adwentu. Ten czas pozwala słowu Bożemu przeniknąć głębiej nasze serca i umysły, aby Duch Święty mógł nas przygotować na godne przyjęcie Pana, który przychodzi. W dzisiejszej liturgii na pierwszy plan wysuwa się postać Jana Chrzciciela, proroka, który został posłany, aby przygotować drogę Mesjaszowi. Jego głos jest wołaniem «na pustyni», gdzie Jan przebywał i gdzie — jak pisze ewangelista Łukasz — «skierowane zostało słowo Boże» do niego (Łk 3, 2), czyniąc zeń zwiastuna Królestwa Bożego.

Czyż i my nie powinniśmy przyjąć jego wezwania do nawrócenia, do skupienia, do wyrzeczenia — my, którzy żyjemy w epoce coraz bardziej narażonej na niebezpieczeństwo rozproszenia, wewnętrznego nieładu, kultu pozorów? Obraz «pustyni» kojarzy się odruchowo z samotnością, zagubieniem i lękiem, ale «pustynia» jest także opatrnościowym miejscem spotkania z Bogiem.

2. Wołanie Jana Chrzciciela rozbrzmiewa z pokolenia na pokolenie: «Przygotujcie drogę Panu, prostujcie Jemu ścieżki; każda dolina niech będzie wypełniona, każda góra i pagórek zrównane, drogi kręte niech się staną prostymi, a wyboiste drogami gładkimi» (por. Łk 3, 4-5). Jakże nagłące i aktualne jest to wezwanie, zarówno dla każdego człowieka, jak i dla całych społeczeństw! Bóg chce zamieszkać wśród ludzi żyjących w każdym miejscu i w każdym czasie i wzywa ich do współpracy w dziele zbawienia.

Co jednak mamy czynić? Odpowiada nam dzisiejsza liturgia: mamy «prostować» wypaczenia i niesprawiedliwości, «wypełniać» pustkę, która oznacza brak dobra, miłosierdzia, poszanowania i zrozumienia bliźnich; «zrównywać» przeszkody wzniesione przez pychę i przemoc; «wygładzać» to wszystko, co sprzeciwia się wolności i godności życia ludzkiego. Tylko w ten sposób można się naprawdę przygotować na święta Bożego Narodzenia.

3. W wigilię uroczystości Niepokalanego Poczęcia kierujemy wzrok ku Maryi, pokornej Służebnicy Pańskiej, która współpracowała z dziełem Ducha Świętego. Ten sam Duch, który rozniecił płomień wiary, nadziei i miłości w Jej Niepokalanym Sercu, niech odnowi nasze sumienia, abyśmy się przygotowali, wyrównując drogi sprawiedliwości i dobra, na przyjęcie Emmanuela, Boga z nami.

Chrystus naszą nadzieją O. Jacek Salij – fragmenty rozmyślań

Zacznę od banalnego stwierdzenia, że albo wierzy się w Chrystusa naprawdę, albo się w ogóle w Niego nie wierzy. Jeśli wierzę w Chrystusa tylko dlatego, że się w tej wierze urodziłem, i nawet nie próbuję dzielić się moją wiarą z innymi, znaczy to, że prawdopodobnie w ogóle w Niego nie wierzę. Jeśli Chrystus istnieje tylko w moich poglądach i obca mi jest myśl wprowadzania Jego ducha w otaczającą mnie rzeczywistość, a więc również w moje własne życie, to być może w ogóle w Niego nie wierzę. Podobnie jeśli szukam w Chrystusie tylko psychicznej pociechy w chwilach trudnych, tylko jakiegoś oderwania się od przygnębiającej rzeczywistości.

Bo wierzyć w Chrystusa to znaczy wierzyć, że jest On Synem Bożym, który ma moc przywracać naszemu człowieczeństwu sens i piękno, który jest dość potężny, aby mnie i każdego człowieka, a nawet całą ludzkość, wyrwać z różnych beznadziei, w których jesteśmy pogrążeni lub które nam zagrażają.

Tylko prawdziwa wiara w Chrystusa mogła sformułować słowa które wypowiedział Jan Paweł II na Placu Zwycięstwa, że "bez Chrystusa człowiek nie jest w stanie do końca zrozumieć samego siebie". Otóż jeśli wierzymy w Chrystusa naprawdę, znajdziemy w Nim następujące światła i moce, które ochronią nas od groźących beznadziei oraz wyzwolą z różnych beznadziejnych sytuacji:

1. Wiara w Chrystusa wzywa nas do zaufania Jego przykazaniom, a zarazem daje nam moc, abyśmy trzymali się Bożych przykazań również wtedy, kiedy to wydaje się przekraczać nasze siły. Nie ma sytuacji, w której człowiek byłby obiektywnie przymuszony czynić zło. Chrystus nie obiecuje nam, że zdejmie z nas nasze krzyże, obiecuje natomiast, że jeśli weźmiemy na siebie Jego jarzmo, znajdziemy ukojenie dla dusz naszych. Zauważmy, że w tej nauce mamy

coś więcej niż wezwanie do wiary w Opatrzność Bożą w sytuacjach, kiedy człowiekowi wydaje się, że już im nie podoła. Słowa Chrystusa wyrażają coś więcej również niż obietnicę Bożej pomocy. Pan Jezus poucza nas tu, że trudne sytuacje - nie wyłączając tych, które wydają się beznadziejnie trudnymi - są po prostu naszą drogą dojrzewania na synów Bożych i w miarę jak człowiek je po Bożemu przyjmuje, sytuacje te zaczyna przenikać światło Boże i stają się nam one wręcz słodkimi i lekkimi. Chrystus więc nie tylko pragnie, żebyśmy w swoim życiu pełnili Bożą wolę, ale żebyśmy ją pełnili w duchu Bożym, tzn. z zaufaniem, że to ma sens, oraz z radością, że w ten sposób okazuje się Bogu swoją miłość.

2. Człowiek może bardzo daleko odejść od Boga, Bóg jednak zawsze jest bardzo blisko człowieka. Prawda o wszechobecności Boga ma olbrzymie znaczenie praktyczne dla wszystkich, ale zwłaszcza dla tych ludzi, którzy uwikłali się w sytuacje zdawałoby się nie do rozplątania. Mianowicie jeżeli Bóg jest wszechobecny, to z każdego miejsca jest do Niego bardzo blisko. Choćby nie wiem jak się zaplątał w różne ciemne układy, z których wydaje się nie ma wyjścia jeśli tylko naprawdę rzucę się Chrystusowi w ramiona, wyjście na pewno się znajdzie i będę uratowany.
3. Wiara w Chrystusa uwalnia nas również od różnych przesadnych strachów i w ten sposób pozwala nam zrozumieć, że liczne sytuacje, które wydają się nam beznadziejnymi, w rzeczywistości takimi nie są, nawet jeśli są to sytuacje bardzo trudne. Sytuacja staje się naprawdę beznadziejną dopiero wówczas, kiedy ja sam zamknę się na nadzieję, która płynie od Boga. Mówił o tym Pan Jezus: "Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciała, bo duszy zabić nie mogą". Człowieka, a nawet cały naród, można bardzo ciężko skrzywdzić, ale świat jest naprawdę Boży i dlatego - dopóki trzymamy się Boga - nikt nie jest w stanie wyrządzić mi ani mojemu narodowi krzywdy ostatecznej.
4. Wiara chrześcijańska jest bardzo wrażliwa na to, abyśmy pod pozorem czekania na lepszą przyszłość nie marnowali teraźniejszości. W swoim czasie Ksiądz Prymas często podkreślał, żebyśmy swojego lenistwa nie usprawiedliwiali oczekiwaniem na pomyślniejsze czasy dla Kościoła: bo właśnie dzień dzisiejszy został nam dany, aby w nim żyć po chrześcijańsku, katechizować nasze dzieci, zapraszać do Kościoła tych, którzy stoją na zewnątrz. Po prostu świat naprawdę jest Boży, ludzkość naprawdę została odkupiona przez Chrystusa, toteż żaden człowiek i żaden naród nie musi i nie powinien jednego dnia dłużej trwać w swoich beznadziejach. Już dziś należy podjąć powrót do tej nadziei, którą daje nam Chrystus.
5. Jeśli to właśnie Chrystus wyzwala nas z różnych naszych beznadziei, bardzo trzeba uważać, aby nie przegapić czasu Jego przyjścia. Mówił św. Augustyn. Boję się, że Chrystus przyjdzie, minie mnie, ja Go nie dostrzegę, a On już nigdy nie wróci. Chrystus zaś przychodzi nie tylko po to, aby wyzwalać mnie z moich beznadziei. On przychodzi również po to, żeby mnie wezwać do pomagania moim bliźnim, których sytuacja jest w takim lub innym sensie rozpaczliwa. Chrystus przychodzi do mnie, do mojej rodziny, do mojego narodu. Czuwajmy, aby nie przespać Jego przyjścia! "Duch i Oblubienica mówią: Przyjdź! A kto słyszy, niech mówi: Przyjdź!... Zaiste, przychodzę niebawem! Amen! Przyjdź Panie Jezu!" (Ap 22,17 i 20).

Obrzędy adwentowe

Na terenach wiejskich udawano się na roraty pieszo, ze śpiewem. Również cały Adwent starano się przeżywać we wspólnocie nie tylko rodzinnej ale i sąsiedzkiej. Zbierano się na wspólne przedzenie, darcie pierza, naprawianie, odzieży i uprząży. Na tych spotkaniach odmawiano różaniec, śpiewano pieśni adwentowe i inne obyczajowe o treści godnego życia z Bożymi przykazaniami.

Charakter Adwentu jako okresu przygotowującego do Świąt Bożego Narodzenia miał wpływ na powstanie adwentowych obrzędów domowych. Rolę tę spełniało przygotowanie pod względem duchowym jak i materialnym. Duchowe przygotowanie odbywało się poprzez udział w liturgii parafialnej, rekolekcjach, sakramentach świętych i osobistą modlitwę. Wytwarzało to atmosferę rozmodlenia i wyciszenia wewnętrznego. Znalazło to swój wyraz w odmawianiu wspólnie modlitwy Anioł Pański, w wieczornicach adwentowych, w umieszczaniu domku adwentowego i nowennie antyfon wielkich, w obrzędach przyjęcia do domu wędrującej figury i listach pisanych przez dzieci do Dzieciątka Jezus.

Przygotowanie zewnętrzne do Świąt Bożego Narodzenia zaczęło przejawiać się w ręcznym wykonywaniu ozdób choinkowych, przygotowywanie prezentów wigilijnych i twórczości kulinarnej, co tworzyło trwałe zwyczaje uświęcone tradycją.

Jednym z najbardziej wymownych adwentowych zwyczajów jest wieniec adwentowy. Zwyczaj umieszczania w domu zielonego wieńca z czterema świeczkami zrodził się we wschodnich Niemczech. Wykonuje się go z gałązek szlachetnych drzew iglastych takich jak: świerk srebrzysty, jodła pospolita, daglezja zielona czy sosna zwyczajna. Na wykonanym wieńcu umieszcza się cztery świece symbolizujące cztery niedziele adwentowe, które są koloru szat liturgicznych (3 fioletowe), i jedna koloru różowego. Mogą być również koloru czerwonego lub innego wyrażającego radość oczekiwania. Świece w wieńcu zapala się podczas wspólnych modlitw, spotkań i posiłków.

W dawnej Polsce istniał zwyczaj religijnych spotkań w długie adwentowe wieczory. Miały one formę wspólnej modlitwy w rodzinie, śpiewu i czytania Pisma Świętego i żywotów świętych. Była to forma oczekiwania na przychodzącego Zbawiciela. Takie wieczornice znane już były w Polsce w XVI wieku.

Obecnie żyjemy w innych warunkach kulturalno-bytowych. I chociaż zmieniła się forma to istota pozostała ta sama: spotkania wspólnotowe domowników w duchu treści liturgicznych danego okresu roku liturgicznego. Będą się więc na nie składały: modlitwy, pieśni, czytanie Pisma Świętego, katecheza, opowiadania, wspomnienia, rozważania oraz recytacja poezji. Znaczenie Adwentu najwspanialej oddają prastare adwentowe pieśni: Spuście nam na ziemskie niwy, Zbawcę z niebios obłoki, świat przez grzechy nieszczęśliwy wołał w nocy głębokiej.

Wieczornica adwentowa posiada formę rodzinnej katechezy. Dobrze jest przy tej okazji powtórzyć prawdy katechizmowe: o Bogu Wszchemogącym, o stworzeniu świata i człowieka, o aniołach, o grzechu, o obietnicy przyjścia na świat Zbawiciela, o prorokach, o Maryi, o św. Janie Chrzcicielu, o rzeczach ostatecznych, o Jezusie, w którym Bóg objawił swoją największą miłość. Na wieczornice dobrze byłoby zapraszać krewnych lub znajomych czy sąsiadów z dziećmi. Będzie to wspaniała kontynuacja naszych polskich tradycji, która umocni więź rodzinną.

Jeszcze jednym zwyczajem w Polsce jest pamięć o ubogich i potrzebujących i przygotowaniu dla nich gwiazdki. Około roku 1840 zostało założone w Warszawie przy kościele bernardynów na Krakowskim Przedmieściu bractwo roratnie, które za sprzedane świece zbierali fundusze dla ubogich, zwłaszcza na prezenty na święta dla dzieci. Najgorliwszym członkiem był znany opiekun dzieci i poeta Stanisław Jachowicz. Tak więc przygotowania adwentowe do Świąt Bożego Narodzenia łączono nie tylko z modlitwami i uczynkami pokutnymi, ale również z jałmużną.

Był też w Polsce zwyczaj, że w ostatnim dniu w roku wróżono sobie o przyszłym roku. Dlatego na św. Andrzeja Apostoła (30 listopada) zachowały się do dnia dzisiejszego „andrzejki”, czyli wróżby z różnych figur topionego wosku, wylewanego na wodę. Odnośnie zakazu gry na instrumentach w Adwencie powstało nawet przysłowie: *Święta Katarzyna klucze pogubiła, Święty Jędrzej znalazł, zamknął skrzypki zaraz.*

**Niebiosa rośę
Archanioł Boży Gabriel
Spuście nam na ziemskie niwy
Kiedyś powróci Pan
Grzechem Adama ludzie uwikłani**



Do każdego z nas nieuchronnie zbliża się śmierć. Nie wiadomo, co byśmy robili, jakich lekarstw nie zażywali, czy leczyli się u wspaniałych lekarzy, znachorów, czarodziejów i cudaków, to i tak umrzemy. Na nic się zdadzą, masaże, kremy, wahadelka i kamyczki szczęścia, wszystko obróci się w ruinę. Każdy umrze tak samo, zostawi wszystko bez względu, co ma i kim jest. Ile nam zostało tutaj życia? Nie wiemy. To, dlaczego ludzie mówią, że jeszcze mają czas? Nawet ci, co leżą już w szpitalu. A ci, którzy nie chcą się przygotować? Na co liczą? Ufają sobie? Drogim tabletkom? Lekarzom? Komu i w co wierzą? Ich bogiem jest praca, kariera, konto bankowe, im więcej mieć, przeglądnąć wszystkie oferty z promocji i wybrać wspaniałe mydło a ominąć zbawienie, wygrać w toto lotka a przegrać życie i człowieczeństwo.

Wielkie troski o lepsze, zdrowe, szczęśliwe życie zabiegamy; aby nam było dobrze, aby była praca, dzieci zdrowe. Stoimy w kolejkach po promocyjne towary, ubezpieczamy siebie, omijamy kaluże, łykamy tabletki, dbamy o figurę i można wymieniać tego wiele. Często padamy z sił, mówiąc, że wszystkiego nie da się przewidzieć. Ciągłe coś nas zaskakuje nieprzewidzianego, co krzyżuje nam szczytne plany. Można w tej ciągłej bieganinie zapomnieć o najważniejszym – o sobie, o swojej przyszłości, o Bogu.

Aby móc radować się wiecznym przybywaniem z Bogiem, trzeba sobie na tę rzeczywistość zasłużyć. Trzeba na ten dar zapracować. I ten aspekt wiąże się z pokutnym aspektem Adwentu. Ten okres pomaga uzmysłwić sobie, że człowiek aby się doskonalić potrzebuje umartwień, potrzebuje dobrych postanowień, potrzebuje ciągłego stawania wobec ideału postawy ewangelicznej i odnoszenia jej do swojego grzesznego życia.

*... „ Gdy lisy mają swe nory i ptaki swoje gniazdeczka
dla Ciebie miejsca nie było, musiałeś szukać żłóbeczką.
A czemuż, Jezus, na świecie, tyle łez, jęków, katuszy?
Bo nie ma miejsca dla Ciebie, w niejednej człowieczej duszy ” ...*



*Niech blask Chrystusowego światła rozświetla
wszystkie mroki codzienności, wnosząc w nią pokój, dobro i radość
oraz wiarę i nadzieję na lepszą przyszłość.
Niech nowo narodzony Jezus, który przychodzi na świat,
udzieli obfitych łask na każdy dzień wiernej służby Bogu,
Kościołowi, Ojczyźnie i ludziom w naszej Ojczyźnie.
Najserdeczniejsze życzenia spokojnych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia oraz błogosławieństwa
Bożej Dzieciny w nowym, 2011 Roku.*

życzy
Jerzy Łobos

LIST PASTERSKI METROPOLITY PRZEMYSKIEGO NA ADWENT A.D. 2010

Adwent jest okresem liturgicznego przygotowania na przyjście Chrystusa i na święta Bożego Narodzenia. Kościół chce, aby to przygotowanie odznaczało się pewnymi cechami. Pierwszą z nich zasugerował psalm responsoryjny, który śpiewaliśmy przed chwilą po pierwszym czytaniu: *Idźmy z radością na spotkanie Pana* (Ps. 122), a więc nie w smutku, nie z opuszczoną głową i przygnębionym sercem, ale radośnie ruszajmy w duchową drogę, aby spotkać Emanuela – Boga z nami, który uwalnia od ciężarów grzechu, jest Zbawicielem. Warto tworzyć atmosferę radości; *Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas niż wtedy, gdyśmy uwierzyli* (Rz 13, 12).

Radość duchowa potrafi być twórcza, zwłaszcza jeśli towarzyszy oczekiwaniu na spotkanie kogoś, kto zapowiedział swe przyjście i dotrzyma słowa, ale nie wiemy kiedy przybędzie. A tak właśnie będzie z przyjściem Chrystusa na sąd ostateczny: *Czuwajcie więc..., bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślcie, Syn Człowieczy przyjdzie.* (Mt 24, 44).

Nowy rok duszpasterski . W Adwencie rozpoczynamy także nowy rok duszpasterski, którego tematem jest **Komunia z Bogiem** .

Słowo „komunia” nawiązuje do zjednoczenia z Chrystusem w sakramencie Eucharystii. Przyjmujemy Ciało Chrystusa do serca oczyszczonego jego łaską dzięki Duchowi Świętemu, który ożywia naszą wiarę i czyni ją wiarą Kościoła.

Sługa Boży Jan Paweł II często mówił, że w nadchodzących czasach nie wystarczy troska o zwyczajną zgodę czy jedność między wierzącymi, ale trzeba, żeby ta jedność członków Kościoła nabierała cech Komunii, czyli takiego zjednoczenia, które jest utożsamieniem wszystkich wierzących i każdego z nasz Chrystusem żyjącym w Kościele. Tak, że każdy kto spotka katolika, będzie mógł rozpoznać w nim człowieka prawdziwej wiary, a nawet więcej, od razu rozpozna w jego słowach, w jego pragnieniach i w jego czynach - słowa Chrystusa, który żyje i działa w Kościele. *Czynić Kościół domem i szkołą komunii* - to zdaniem Papieża - *wielkie zadanie, jakie czeka nas w rozpoczynającym się tysiącleciu, jeśli chcemy pozostać wierni Bożemu zamysłowi, a jednocześnie odpowiedzieć na najgłębsze oczekiwania świata.* (JP II, *Novo millennio ineunte*, 43).

Realizm i piękno ewangelii wyraża się między innymi przez to, że Pan Jezus nie chciał odłączać wiary od codziennego życia, a miłość Boga czynił nierozłączną od miłości człowieka (por. 1 J 4,20). Zatem i „komunia” z Bogiem według nauczania Kościoła ma natychmiast odniesienie do „komunii” z ludźmi. Nie można bowiem kochać Boga, którego się nie widzi i nienawidzić człowieka, który jest naszym bratem i dzieckiem Bożym, stworzonym na Jego obraz.

Mówiąc o komunii z Bogiem zdajemy sobie sprawę jak ważną rzeczą będzie wysiłek poznania Boga prawdziwego, czyli tego, którego nam objawił Pan Jezus, a nie tego, o którym mówią ludzie

zwłaszcza tacy, którzy mają trudności w wierze, albo którzy utracili wiarę. Falszywych proroków nie brakowało nigdy i nigdy ich nie zabraknie.

Naszym zadaniem będzie pokorne wgłębianie się w obraz Boga ukazanego w Piśmie świętym, aby poznawszy Go, stać się Jego uczniem i otworzyć się na zjednoczenie, utożsamienie z Nim zwłaszcza poprzez komunie Eucharystyczną.

Pamiętajmy jednak, że w dziełach duchownych a szczególnie w sakramentach działa Duch Święty, wysłużony przez Chrystusa na krzyżu i dany Kościołowi w Wieczerniku dla życia w łasce i uświęcenia. A zatem i modlitwa do Ducha Świętego staje się szczególną pomocą w tworzeniu komunii z Bogiem.

Czy można – mówiąc o naszej relacji z Bogiem – pominąć sprawę świętowania niedzieli, którą nazywamy „dniem Pańskim”, a która często staje się dniem pustki duchowej czy obrazu boskiej? Warto więc na nowo uczynić niedzielę dniem modlitwy, dniem kontaktu z Pismem świętym, katolickim pismem i dniem rodzinnej więzi czy odpoczynku.

Chciałbym też zwrócić uwagę, że to Pan Jezus uczynił Kościół wspólnotą ludzi z Bogiem. On pierwszy stał się nierozłącznym fundamentem tej naszej jedności z Bogiem, ale chciał także abyśmy zdążyli do Niego przez osobisty wolny wybór, ale we wspólnocie z innymi wierzącymi oraz z wszystkimi ludźmi. Chrześcijanin dlatego nie może wykluczać innych od Chrystusa i nadziei zbawienia. Wprost przeciwnie, każdy z nas szanując wolną wolę innych pragnie jednak ewangelizować, przyprowadzać do Chrystusowej ovczarni wszystkich ludzi. I dlatego modlimy się za misje, za zagubionych a szczególnie o nawrócenie grzeszników, aby nikt nie zginął w dniu sądu ostatecznego.

Skoro więc żyjemy we wspólnocie ludzkiej, to i zadania nasze łączą się z wszystkimi ludźmi. Bierzymy od innych liczne dobra i ubogacać ich powinniśmy tym, co posiadamy. A przecież wielkim skarbem jest nasza wiara, odkrycie i posiadanie prawdy o Jezusie Bogu Miłosiernym, o Kościele – wspólnocie wierzących.

Zalecenia na nowy rok duszpasterski.

Aby nie pozostać na płaszczyźnie teologicznych rozważań w nowym roku duszpasterskim starajmy się pogłębiać naszą komunie z Bogiem i ludźmi poprzez:

1. Większą więź kapłańską w poszczególnych dekanatach (pamiętając, że kapłaństwo powszechne ludu Bożego i kapłaństwo służebne ma początek w chrzcie świętym i buduje jedną rzeczywistość Kościoła).
2. Należy zachęcać do biblijnej formacji stowarzyszeń, grup modlitewnych i wspólnot duszpasterskich, istniejących w parafii. Jednocześnie, co trzy miesiące w najbliższym roku, wszystkie grupy powinny odbyć wspólne spotkanie formacyjne w obecności i pod kierunkiem Księdza Proboszcza, aby omówić i przemodlić jeden z tematów roku duszpasterskiego „Komunia z Bogiem”. (Ksiądz Proboszcz poda termin najbliższego spotkania, które będzie poświęcone tematowi)

- *Co buduje a co rozbija komunie z Bogiem?*

- *Jak ubogich i oddalonych włączyć do przeżywania komunii?*

- *Relacje charyzmatu poszczególnych grup kościelnych do wspólnych fundamentów komunii kościelnej.*

3. Komunie z Bogiem buduje łaska Boża i wolna wola człowieka, wyrażająca się poprzez modlitwę. Wyrazem tej jedności powinna być codzienna, wspólna modlitwa w rodzinie.

4. Jako kolejne wskazanie oparte o potrzebę znajomości katechizmowych prawd wiary, pragnę zalecić, aby w każdym kościele naszej archidiecezji, przez cały najbliższy rok wierni odmawiali pacierz katechizmowy, rozpoczynając go na kilka minut przed Mszą świętą (chyba, że są śpiewane Godzinki do NMP lub odmawiany różaniec). Zwłaszcza jednak proszę zwrócić uwagę, aby był to pacierz poszerzony, zawierający 10 przykazań Bożych, 5 przykazań kościelnych (nowa wersja!), 7 sakramentów św. i główne prawdy wiary. Chodzi bowiem o przypomnienie i stworzenie podstaw wiedzy religijnej, bez której nie ma właściwej formacji. Księża Proboszczowie mogą wyznaczyć animatorów modlitwy, zaopatrując ich w tekst pacierza katechizmowego do odmawiania także w kościołach filialnych.

Matce Najświętszej, zjednoczonej ze Słowem Boga, które stało się Ciałem, polecam Was Wszystkich Drodzy Diecezjanie, a na radosny trud pogłębiania wiary błogosławię: w Imię ojca i Syna i Ducha Świętego. Wasz Arcybiskup + Józef Michalik

